Rok VI[ty]. Nr. 35.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piętnasta po Zielonych świątkach*, dnia 28. Sierpnia 1842.

Religia.

Czytanie z listu św. Pawła do Galatów, z Rozdziału piątego i szóstego.

Bracia! ieżeli żyiemy duchem, duchem i postępuymy. Nie stawaymy się chciwi próżnéy chwały, iedni drugich drażniąc, iedni drugim zazdroszcząc. Bracia! ieżeliby też człowiek ubieżony był w iakim upadku, wy którzy duchowni iesteście, nauczaycie takiego w duchu cichości, patrząc samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Ieden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów. Albowiem ieźli kto mniema, żeby czém był, gdyż niczém nie iest, sam siebie oszukiwa. A każdy niech sprawy swoiéy doświadcza, a tak w samym sobie tylko przechwalanie mieć będzie, a nie w drugim, bo każdy własne brzemię poniesie. A niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza. Nie błądźcie; nie da się Bóg z siebie naśmiewać; albowiem, co będzie siał człowiek, to też będzie żął. A kto sieie na swém ciele, z ciała też żąć będzie skażenie; a kto sieie na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc, nie ustawaymy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawaiąc. A przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a naywięcéy domownikom wiary.

Wytłumaczenie.

Wracaiąc Paweł św. z Ierozolimy, ze zboru Apostołów, który odprawiali w celu uśmierzenia zamieszek powstałych między wiernymi około zachowywania obrzędów starozakonnych, przybył do krainy galackiéy i opowiadał iéy mieszkańcom, składaiącym się z Żydów i Pogan, naukę Chrystusa. Słuchano go chętnie i wielu się nawróciło. Po nieiakim atoli czasie, gdy powtórnie ich odwiedziwszy, szedł do Efezu, dowiedział się, że niektórzy z Żydów namawiali i zmuszali Galatów do zachowywania obrzędów starozakonnych. Żeby temu zapobiedz, a oszukanych oświecić, napisał list do mieszkańców krainy galackiéy, w którym ich naucza, że zachowywanie obrzędów starozakonnych wcale nie iest potrzebne dla Chrześcian i żadnéy zachowuiącym ie nie przynosi korzyści, „bo w Chrystusie Iezusie nic nie waży, ani obrzezanie, ani odrzezek, ale wiara, która przez miłość działa.“ Napomina Galatów, aby uwolnieni od obrzędów starozakonnych, téy wolności nie używali na wypełnienie pożądliwości ciała, którego uczynki są iawne, iako to: „porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czaro-

wania, nieprzyiaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobóystwa, piiaństwa, biesiady, i tym podobne, o których opowiadam wam," pisze Paweł św., „iakom przed tém opowiadał, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa bożego nie dostąpią. Odrodzeni w Chrystusie maią używać téy wolności ku zbieraniu owoców Ducha św., które to są: „miłość, wesele, pokóy, „cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nie„skwapliwość, cichość, wiara, skromność, „wstrzemięźliwość, czystość." Nareszcie zwraca Apostół św. uwagę Galatów na to, że uwierzywszy w Chrystusa, nowego dostąpili życia, to iest: życia w duchu. Ieżeli więc żyiemy w duchu, w duchu też postępuymy.

Iak to mamy rozumieć.

Oto każdy człowiek odrodzony z wody i Ducha św., zostawszy Chrześcianinem, nowym zupełnie co do ducha człowiekiem, ma żyć, iak na takiego przystoi. Pożądliwości ciała i wszelkie złe chucie, których się na Chrzcie św. wyrzekł, ma mężnie zwyciężać i w czystości serca postępować przed Bogiem. To chciał Paweł św. powiédzieć, mówiąc: „ieżeli żyiemy w duchu, w duchu też postępuymy. „Nadto: Chrześcianin ma się nie ubiegać za próżną chwałą, ma się nie wynosić nad drugich, ani też ku nim pałać zazdrością.

A gdy nasz bliźni w czém zbłądzi, iak się mamy z nim obchodzić według nauki św. Pawła?

Błądzącego Brata mamy napominać z naywiększą łagodnością, pomniąc na to, że i my sami możemy upaść. Litować się mamy nad iego upadkiem i starać się mu dopomódz do powstania przez okazanie mu popełnionego błędu i przez podanie sposobu do uniknienia onego. Ieden drugiego brzemię ma nosić. A przytém wszystkiem mamy być pokornymi i nie unosić się głupią miłością własną, iak gdybyśmy byli lepszymi. Bo chociaż nie poczuwamy się może do grzechu, iaki nasz bliźni popełnił, czyż iuż żadnego w nas nie ma? Każe nam się Apostół św. strzedz zarozumienia o sobie, bo to oszukiwa bardzo człowieka. Człowiek zarozumiały podobny iest do owego modlącego się Faryzeusza: dziękuię tobie Boże, żem nie iest iako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy; iako i ten celnik, który ufał sam w sobie, iakoby był sprawiedliwy, a nim nie był. Zarozumiałość zaślepia, a zaślepienie prowadzi na wieczną zgubę.

Iak należy rozumieć te słowa: Kto sieie na swém ciele, z ciała żąć będzie skażenie; a kto sieie na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny?

Słowa te przez podobieństwo są powiedziane; znaczenie ich zaś iest następuiące: iak sobie człowiek pościele, tak się wyśpi; pościele sobie dobrze, dobrze się wyśpi; pościele sobie źle, źle się wyśpi. Iak sobie człowiek w tém życiu postępuie, źle lub dobrze, tak też i po śmierci złe lub dobre odniesie, nagrodę lub karę. Dla tego mówi Paweł św.: Kto sieie na swém ciele, to iest: Kto idzie za namiętnościami swoiego ciała, otrzyma za to skażenie zasłużoną karę wieczną; kto zaś sieie na duchu, kto złe skłonności swoie poskramia, a w cnocie się ćwiczy; kto nie wypełnia uczynków ciała, ale się stara o owoce ducha, ten też otrzyma żywot wieczny, zbawienie.

A przeto, póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a naywięcéy domownikom wiary, współwyznawcom.

Święty Efrem.

Święty Efrem poznawszy u siebie wielką skłonność do gniewu, udał się na osobność, końcem uwolnienia się od tego złego. Gdy dni kilka na modlitwie i rozmyślaniu męki Zbawiciela przepędził, przyniósł mu sługa w glinianném naczyniu prostą strawę. Ale z niezgrabności padł i stłukł naczynię. Cóżby Efrem dawniéy był uczynił przy takiém wydarzeniu? Otoby się był uniósł popędliwością i w gniewie skarałby niezgrabnego sługę. A iak sobie teraz postąpił? Widział przed sobą zawstydzonego brata, a przypomniawszy sobie swoie przedsięwzięcie, odezwał się do niego z uśmiechem: nie bóy się, bądź spokoyny! kiedyć do nas strawa nie chciała przyiść, to my póydźmy do niéy. I tak usiadł przy skorupach na ziemi.—Ieżeli, czytelniku! i ty chcesz być panem nad twoim gniewem, twoią niecierpliwością i popędliwém wzruszeniem, błagay tylko codziennie gorąco Boga w szczerości serca i ufności o łagodność, cierpliwość i powolność, a pilnie rozpamiętyway gorzką mękę Iezusa Chrystusa.

Gopodarstwo rólnicze.

O przycieraniu zboża do siewu.

Rozmowa między Frąckiem a Szymkiem, gospodarzami.

Było to około Matki boskiéy zielnéy, kiedy Frącek wracaiąc z pola po zapłociu zayrzał do Szymka stodoły. Była otwarta, bo Szymek młócił. Po zwykłém pochwaleniu Pana Boga i wzaiemném przywitaniu, taką z sobą zaczęli rozmowę: **Frącek.**: A na cóż to tak pospieszacie z młocką, kumotrze! dyć do siewu ieszcze kawał czasu; ale pewnie myślicie na piątek do miasta? — **Szymek**: O gdzie ta! nie mam dzisiay po deszczu co w polu robić, młócę więc z chłopakiem, aby czasu nie marnować. — **Fr.**: Iak ia widzę, to wy tylko przycieracie, *) a to na co? owiec nie macie, chybabyście koniom przyrzynali. — **Sz.**: Za drogi byłby to na mnie obrok dla koni. Mają one wykę, owies i cokolwiek grochu, to dosyć. — **Fr.**: A nu czemuż tedy zaraz na dobre nie wymłócicie? niepotrzebnie przyczyniacie sobie tylko roboty. — **Sz.**: Prawda, że roboty sobie człowiek przyczynia, ale tego nie mówcie, żeby niepotrzebnie. Ia zboża nie potrzebuię na chleb, tylko do siewu, to muszę przycierać, bo do siewu potrzeba dobrego ziarna. — **Fr.**: Dziwnyście człowiek, móy kumotrze! abo to tylko to ziarno iest dobre do siewu, co się przez przycieranie wykruszy? czy wy będziecie przycierać, czy na dobre młócić, to zawsze na iedno wypadnie; iak to ziarno dobre, tak to ziarno dobre. Pewnie wam tam iaki Waspan o tém zabaiał. — **Sz.**: Iak to ziarno, tak to ziarno; na chleb to wszystko dobre, ale nie do siewu. Nie wiem ia tego od żadnego Waspana. Móy nieboszczyk oyciec, Panie świeć nad duszą iego, tak robił, i ia też tak robię. Mniéy potrzebuię siewu, bo mi każde ziarnko zeydzie. — **Fr**: Ia tego nie poymuię, czemuby lepiéy miało być przycierać żyto do siewu, aniżeli młócić iak się należy. Iak to ziarnko zeydzie, tak to zeydzie.— **Sz.**: To nie prawda, miły kumotrze!

---

*) *Przycierać* nazywa się taka młocka, kiedy snopki nie rozwiązane, tylko górą po knowiu się cepami uderzaią, aby z grubszego ziarno wypadło.

Toć przecie wiecie, boście nie dzisieysi, że nie wszystkie ziarnka w kłosie naraz się równo dostawaią. — Fr.: Nu to, to wiem. — Sz.: Prędzéy dostałe ziarnko łatwiéy z kłosa się wykruszy, aniżeli późniéy dostałe, albo nie zupełnie na pniu dostałe, tylko na garści doszłe. — Fr.: I to prawda. — Sz.: Zeby tedy wszystkie ziarnka z kłosa wykruszyć, trzeba cep nie żałować; a ile się to ziarnek biiakiem nagniecie! Pogniecone i stłuczone ziarnko iuż wam niezeydzie, a ieżeli zeydzie, to będzie słabe i prędzéy lub późniéy zniszczeie i czasem zimy nie doczeka. Nie dziw więc, że potém gołe mieysca po zagonach. — Fr.: Nie chcę ia się z wami sprzeczać; aleć przecie kiedy się należycie zasieie, to gołych mieysc nie będzie. — Sz.: Wierzę wam, ale co też to ziarna do siewu wychodzi. Z pogniecionego iednak nic nie macie, a pogniecie go się nie mało, bo ziarnka są niektóre niezupełnie ieszcze twarde. Potém chociaż się i niezupełnie doyrzałe nie pognietą, to one przecie nie wydadzą takiego plonu obfitego, choć i rola dobrą będzie, iak dobrze dostałe. Kiedy ia zaś zboże, iakiekolwiek bądź, do siewu tylko przycieram, mam wprawdzie więcéy zachodu, ale i więcéy korzyści. Nie iest to rzecz nowa, stare to dzieie, tylko zarzucone, a stare a dobre dzieie trzeba utrzymywać. Móy nieboszczyk oyciec mi powiadał, że iak ieszcze z panem Kraykczym ieździł w głąb Polski, to nie w iednéy wsi przypatrzył się temu, iak tam ludzie ostrożnie z ziarnem do siewu się obchodzą. — Fr.: Toć zapewne on to przycieranie ztamtąd przywiózł. — Sz.: I pewno nie; dyć ia pamiętam, żeśmy za zacięgu także na folwarku do siewu przycierali i dopiero iak Pan sprawił sobie maszynę, to ustało przycieranie. — Fr.: We dworze téż nie zawsze do siewu młócą; przeszłego roku to cały siew Pan zakupił, choć miał żyta nie mało i dobrze na tém wyszedł, bo taniéy kupił, a drożéy swoie przedał. — Sz.: Nie dla tego on to zapewne, móy kumotrze, cały siew zakupił, aby na tém pare talarów zarobił, bo on nie iest taki, aby się miał szachrayką trudnić; ale widzicie, dobrze iest od czasu do czasu siew przemieniać; a zawsze trzeba z gorszego gruntu siewu nabywać, byle tylko czystego; wie on o tém dobrze i dla tego siew zmienia. — Fr.: I miałoby to co pomodz do lepszego plonu? — Sz.: Oczywiście, to pomaga. Czemu, tego ia nie wiem; ale że pomaga, to prawda. Ia téż przed dwoma laty odmieniłem cały siew zimowy, a tego roku iarzynę. — Fr.: A nu, a dostaliście przycieranego siewu? — Sz.: I nie miałem dostać? To nie tylko ia sam tego się trzymam sposobu, są i inni, co toż samo robią, i ia zawsze od takich wolę siewu nabyć iak od innych, choć mi i przyidzie daleko drożéy zapłacić. Ostatnią razą pomiiałem się na siew z Bańdurką. — Fr.: Ha ho znam go, dyć on téż iest móy trochę należący. Oycowie nasi pono tam byli iacyś sobie bracia. A on téż ma podleyszy grunt od waszego. Nu zostaycie tu z Bogiem, bo trzeba iść daléy; a Bóg zapłać za pouczenie. — Sz.: Idźcie z Bogiem móy kumotrze i przycieraycie téż do siewu, a przekonacie się o szczeréy prawdzie; a ieżeli chcecie siew przemienić, to tylko w niedzielę pomówcie z Bańdurką, on się z wami pomiia, bo mi mówił onegdany, że téż chce tego roku siew przemienić; możecie tedy zrobić z nim zamianę, ale na przycierane zboże, bo innego nie weźmie.